



ANTONIA WĘGIERSKA

Dnia 12 września 1947 r. w Warszawie, członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, sędzia apelacyjny śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek pierwszego prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. (L.dz. Prok. NTN 719/47), przesłuchał na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (DzU RP nr 51, poz. 293), w związku z art. 254, 107, 115 kpk, w charakterze świadka niżej wymienioną była więźniarkę obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, która zeznała, co następuje:

Imię i nazwisko	Antonia Węgierska
Wiek	38 lat
Wyznanie	rzymskokatolickie
Narodowość i przynależność państwowa	polska
Zajęcie	urzędniczka
Miejsce zamieszkania	Warszawa, Włochy, ul. Łuki Małe 8

W obozie koncentracyjnym Oświęcim-Brzezinka przebywałam od 23 sierpnia 1942 do 19 stycznia 1945 r., posiadałam nr 18 297. Przybyłam do tego obozu pierwszym transportem, który skierowany został do FKL [*Frauenkonzentrationslager*] w Brzezince. Zatrudniona byłam m.in. przez okres pięciu miesięcy w sortowni rzeczy pożydowskich i innych pozostałych po zagazowanych ludziach. Sortownia nazywała się kanada i mieściła się w sąsiedztwie obozu macierzystego w pobliżu terenów DAW [*Deutsche Ausrüstungswerke*]. Kommando nasze, liczące kilkaset kobiet, pracowało na dwie zmiany – dzienną i nocną przez kilka miesięcy.

Szefem naszym był SS-man Höcker, którego rozpoznałam na fotografiach wystawionych na widok publiczny. Był on bardzo surowym przełożonym, napędzał nas do pracy ponad siły, szczał psem i bił pejcem. Przeprowadzał przy pomocy kapo-Niemki bardzo skrupulatne

rewizje i gdy znalazł u którejś z więźniarek jakieś zorganizowane przedmioty, składał meldunki, na skutek których więźniarki szły do kompanii karnej i do bunkra. W bagażach nagromadzonych w kanadzie znajdowało się bardzo dużo środków spożywczych i mimo że rzeczy te się psuły, nie wydawano nam ich. Rzucano tylko wyjątkowo ochłapy i to dopiero za wstawiennictwem funkcyjnego Polaka Bernarda Czardybona.

Z opowiadania koleżanek, które pracowały na nocnej szychcie, wiem, że Höcker zabić miał jakąś Żydówkę za zorganizowanie złota. Czy w wypadku chodziło istotnie o złoto, czy też więźniarka ta chciała zorganizować po prostu żywność – nie wiem. Słyszałam również, że Höcker zastrzelił kilku Żydów. Robił to nie tylko za organizowanie, ale także za uchybienia w pracy, np. gdy jakiś więzień ze zmęczenia zasnął lub ukrył się, by odpocząć. Zarówno więźniarkom, jak i więźniom z kanady urządzał bardzo dokuczliwy „sport”, zmuszając ich do wyczerpujących biegów i innych ćwiczeń, np. uciążliwe „żabki”.

Z czasu mego pobytu w obozie pamiętam również *Oberaufseherin* Marię Mandl. W czasie powrotu naszego kommanda z pracy w kanadzie przeprowadzała ona na bramie rewizje i znalazłszy u więźniarki jakieś przedmioty pochodzące z kanady, karała ją stójką, klęceniem z rękami podniesionymi do góry. Byłam świadkiem, jak za spóźnienie się na apel pobiła jedną więźniarkę za to bardzo dotkliwie.

Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy zakończono.